

Jubileusz 300-lecia świątyni w Żołędowie

„Na Krzyżu ukazuje się najpełniej przemiana śmierci w życie” - powiedział 13września prymas Polski. Arcybiskup Wojciech Polak przewodniczył uroczystościom jubileuszowym z okazji 300-lecia kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Żołędowie.

Podczas homilii abp Wojciech Polak zauważył, że uroczystość 300-lecia istnienia kościoła w Żołędowie jest niewątpliwie powodem do dumy i radości. - Spoglądamy bowiem w przeszłość dawniejszą niż każda i każdy z nas, a jednocześnie - jako współczesne pokolenie tutajszych mieszkańców - dziś obficie korzystamy z owoców tej duchowej troski naszych przodków. Rodzi się więc w sercach wszystkich uczucie wdzięczności - powiedział.

Celebrans podkreślił, że ten jubileusz to podziękowanie Bogu i ludziom za tak pięknie odnowiony kościół i za trzy wieki wiary i pobożności ludzi, którzy tutaj się gromadzą, mając przed oczyma Chrystusa wywyższonego na krzyżu. Zauważył również, że papież Franciszek, przypominając nam, że Kościół *jest powołany do tego, aby zawsze był otwartym domem Ojca*, bardzo konkretnie wskazuje, że jednym ze znaków takiej perspektywy muszą być po prostu *otwarte drzwi naszych kościołów*.

- Życzę więc dziś, w tym radosnym dniu, aby tak właśnie było i tutaj, aby nikt i nigdy, kto przychodzi na to święte miejsce, szukając Boga, *nie napotkał chłodu zamkniętych drzwi* - - dosłownie i w przenośni - zakończył abp Wojciech Polak.

Kościół w Żołędowie został ufundowany w 1715 roku przez hrabiego Adama Moszczeńskiego. Niestety, wraz z upływem czasu drewniana konstrukcja domagała się generalnego remontu. Wiosną 2011 roku proboszcz ks. Jarosław Kubiak rozpoczął akcję „deska”. Parafianie i przyjaciele żołędowskiej wspólnoty mogli włączyć się w ratowanie zabytkowego kościoła. Kompleksowe prace remontowo-konserwatorskie sprawiły, że świątynia została odnowiona - począwszy od fundamentów, aż po czubek iglicy na wieży.

Rok 2011 zapisał się jeszcze jednym ważnym zdarzeniem - odkryciem malowideł ściennych. Podczas usuwania wewnętrznych tynków stwierdzono obecność polichromii - odkryto scenę „Modlitwy w Ogrójcu”, „Biczowania Pana Jezusa” czy „Cierniem ukoronowania”. Prawdziwym wyzwaniem była też renowacja organów - dzięki niezwykle żmudnemu procesowi udało się uratować zabytkowy - pięciogłosowy instrument z 1888 roku. - W duchu dziękczynienia przeżywamy 300-lecie istnienia naszej pięknej, drewnianej świątyni. Dziękujemy za dar tego

materialnego kościoła - za fundatorów oraz za wspólnotę parafialną, która została zawiązana. Pragniemy jednocześnie prosić Boga, aby błogosławił tej parafii. By ten kościół służył przez długi czas wszystkim, którzy będą w nim wypraszać łaski - powiedział proboszcz ks. Jarosław Kubiak.

W uroczystościach uczestniczyli biskup ordynariusz Jan Tyrawa, kapłani diecezji bydgoskiej, archidiecezji gnieźnieńskiej i gdańskiej, zgromadzeń zakonnych, przedstawiciele władz różnych szczebli, instytucji, urzędów, mieszkańcy parafii. Oprawę muzyczną ubogacili: Chór Camerata z parafii Świętych Piotra i Pawła z Orla koło Wejherowa, a także Orkiestra Wojskowa z Bydgoszczy. Po zakończonej Eucharystii wszyscy przeszli do Parku Nadleśnictwa Żołędowo. Tam na pamiątkę 300-lecia świątyni abp Wojciech Polak, bp Jan Tyrawa, ks. Jarosław Kubiak oraz dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek posadzili dąb.

Homilia Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka wygłoszona podczas Mszy św. z okazji 300-lecia kościoła

w Żołędowie - parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żołędowie, 13 września 2015.

Drogi Biskupie Janie, Pasterzu Kościoła Bydgoskiego,

Umiłowani Współbracia w kapłańskim posługiwaniu,

Czcigodne Siostry Zakonne,

Przedstawiciele Władz Wojewódzkich i Samorządowych,

Drodzy Leśnicy,

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia,

Uroczystość 300-lecia istnienia kościoła w Żołędowie jest niewątpliwie powodem do dumy i radości. Spoglądamy bowiem w przeszłość *dawniejszą niż każda i każdy z nas*, a jednocześnie – jako współczesne pokolenie tutejszych mieszkańców – dziś obficie korzystamy z owoców tej duchowej troski naszych przodków. Rodzi się więc w sercach wszystkich uczucie wdzięczności. To właśnie nim kierowani, myślimy najpierw o wspaniałym fundatorze tej świątyni, Adamie Moszczeńskim, który w 1715 roku wzniósł ją ku chwale Boga. Myślimy też o tych wszystkich, którzy tutaj przed nami się modlili, ale także i o tych, którzy pod przewodnictwem obecnego księdza proboszcza, podjęli się wielkiego dzieła remontu kościoła, przygotowując, właśnie w ten sposób, to święte miejsce na dzisiejsze jubileuszowe obchody. Jak przypomina nam sam *obrzęd poświęcenia kościoła*, opisując *naturę i godność* tego sakralnego budynku, *jako widzialna budowla, dom ten jest szczególnym znakiem Kościoła pielgrzymującego na ziemi i obrazem Kościoła przebywającego w niebie*. Jest więc szczególną przestrzenią, miejscem świętym, przez wieki też naznaczonym duchowym piętnem żyjących tutaj ludzi. Odkryta w czasie ostatniego remontu wspaniała pasyjna polichromia tego kościoła, a także znajdujący się w centrum tutejszego głównego ołtarza obraz *Zdjęcia Jezusa Chrystusa z krzyża*

, znajdują swoje szczególne odniesienie do tytułu kościoła i parafii, obdarowanej w XVIII wieku przez papieża Klemensa XI przywilejem obchodzenia odpustu w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego. I to właśnie wyróżnia to miejsce i ten kościół. Tutaj bowiem jesteśmy zaproszeni, aby wejść odważnie w tajemnicę męki, ukrzyżowania i śmierci Jezusa Chrystusa, aby w niej odkrywać zbawienie i życie. Na Krzyżu bowiem – jak to trafnie wyraził kiedyś papież Benedykt XVI –

ukazuje się najpełniej

przemiana śmierci w życie
. Stąd krzyż nazywany jest
drzewem życia

. Jest miejscem zwycięstwa na złem, grzechem i śmiercią. Tu bowiem – jak zaśpiewamy za chwilę w prefacji mszalnej –

powstało nowe życie

, bo

szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany

. Dlatego jeszcze raz powtarzamy:

uwielbiamy Cię, Chryste, bo przez Krzyż Twój święty, świat odkupiłeś,
i darowałeś nam wszystkim nowe życie.

Umilowani w Panu Siostry i Bracia!

Z kościołem, człowiek wierzący, wiąże swoje życie. Widzialna budowla staje się dla niego znakiem i miejscem spotkania z Bogiem i jednocześnie doświadczeniem wspólnoty Kościoła, zbudowanego już nie z desek czy kamieni, ale żywych ludzi, do którego przez sakrament chrztu świętego przecież przynależy. Wiąże więc swoje życie z konkretnym miejscem, bo rozumie, że

jest ono potrzebne, aby wprowadzać go w tajemnicę Bożego życia. Przez głoszone tutaj, w kościele, Słowo Boże i sprawowane sakramenty, a zwłaszcza Eucharystię, staje się uczestnikiem Bożego życia. W sakramencie chrztu świętego, wszczepiony jak latorośl w Chrystusa, zanurzony *przez chrzest w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu*, otrzymuje dar życia. *Od wiary*

– przypominał w encyklice o chrześcijańskiej nadziei papież Benedykt XVI –
oczekuje przecież prawdziwego życia, wiecznego życia, życia, które całkowicie i bez zastrzeżeń, w całej pełni, po prostu jest życiem.

W Eucharystii umacnia i karmi je łaską i mocą żywego Boga, bo spożywa przecież *chleb życia,*

pamiętając na słowa Chrystusa, że
kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki

•
A w sakramencie pojednania i pokuty, utracone przez grzech życie, odzyskuje na nowo. Wraz z łaską przebaczenia i pojednania, Bóg przywraca nam życie.

Przebaczenie bowiem to siła

– jak wspomina w swej bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia papież Franciszek –

siła, która przywraca do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją

Drodzy Siostry i Bracia!

Od trzystu lat ten piękny, żółędowski kościół jest miejscem szczególnej katechezy o życiu.

Wspominałem już o tak bogatej w swej treści ikonografii, która prowadzi nas do źródeł życia, pobudzając naszą wiarę i naszą duchową wyobraźnię. Wspominałem o miejscu, w którym dosłownie rodzi się życie, jest ono celebrowane i nam przywracane. Wspominałem też, że przyczyną tego wszystkiego jest krzyż, a na nim Bóg ukrzyżowany, który przez swą *miłość aż do końca, aż dosłownie do oddania swego życia za nas*

, jest sprawcą prawdziwie nowego życia w nas. To rzeczywiście nowy początek. Może zastanawiać nas jednak na czym w istocie polega owa nowość? Pierwsze czytanie z *Księgi Liczb*

ukazuje, że nie chodzi w niej nigdy o prosty *powrót do przeszłości*

, do tego, co było i może nawet w pewnej mierze zapewniało jakieś tam życie. Wędrującym przez pustynię Izraelitom wydawało się, że powracając do tego, co przeszłe, tak ocala swoje życie. Zapomnieli już, że ich życie w Egipcie było jednak niewolą, a nie życiem. Zapomnieli, że to patrząc na nich, jak żyją, sam Bóg mówił Mojżeszowi:

dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemności, znam więc jego uciemnienie

. Nie było to więc życie, lecz uciemnienie, i to często dosłownie na granicy utraty życia, z którym nikt się tak naprawdę wówczas nie liczył. Jakaż bowiem ma cenę życie niewolnika? Jakaż może takie życie mieć wartość? Wyjście z przeszłości jest związane jednak z trudem drogi. Nie dokonuje się cudownie i bezboleśnie. Ma w sobie coś z bólu rodzenia. Trzeba przetrwać i zaufać, że Bóg sam zna drogę, którą prowadzi. Gdy wkrada się nieufność, rozgoryczenie i szemranie, człowiek zaczyna już wewnętrznie umierać. Nie rodzi się do nowego życia, ale umiera. Alegoria kłasnących ludzi węży, wyraża tak naprawdę tylko to, co dokonało się już w ludzkim sercu. Nie jest żadną zemstą Boga, ale jasną konsekwencją czynu człowieka, jego wyborów, wypowiedzenia się przeciw życiu. Ratunkiem jest uznanie, że jednak nie tędy droga. Ratunkiem jest przebudzenie i nawrócenie, a więc zwrócenie się jeszcze raz ku Temu, który jest źródłem życia. Ratunkiem jest spojrzenie z wiarą, które sprawia, że *ukąszony zostaje przy życiu*

. Ratunkiem jest wiara, że istnieje Ten, który nam z życia nic nie zabiera, naprawdę nic, co to życie czyni prawdziwym, dobrym i pięknym.

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

Krzyż Jezusa mówi nam wciąż, że ta opowieść spełnia się dla nas. Broni nas przed szukaniem ocalenia w niewolniczej przeszłości. Jakże złudną jest bowiem hodowana, otwarcie czy skrycie, tęsknota za życiem niewolnika. Ale tam przecież nie ma życia. Są namiastki szczęścia, okruchy, których mozolnie się czepiamy, nadzieje, które szybko uchodzą, ale nie życie. Krzyż przestrzega, że bunt i rozgoryczenie prowadzą ku śmierci. Mają bowiem zawsze coś z tego szatańskiego powiedzenia: *non serviam*. Są objawem nieufności i podejrzliwości, że jednak *ktoś gra podwójnymi kartami*

, że nas oszukuje, że nie życzy nam dobrze, a my

tak naprawdę nie wyjdziemy na swoje

. Ale krzyż niesie też w sobie nadzieję –

ave crux – spes unica –

że właśnie nam, takim, jakimi jesteśmy, a więc naznaczonym wciąż pokusą nostalgii za przeszłością i szukającym szczęścia na własną rękę, w niezależności i własnej autonomii, Bóg w Jezusie Chrystusie daruje zbawienie i życie. I nie czyni tego w ten sposób, że jednej niewoli przechodzimy w drugą, że i On nas zniewala, ale wciąż nam przypomina:

nie jesteś już niewolnikiem, ale synem

. Nowość życia na krzyżu wiąże się z naszym synostwem. Umierając za nas na krzyżu, przywraca nam życia, albowiem

każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne

. I jest to już życie syna, a nie niewolnika.

Drodzy Siostry i Bracia!

Dziękując dziś Bogu i ludziom za tak pięknie odnowiony kościół i za trzy wieki wiary i pobożności ludzi, którzy tutaj się gromadzą, mając przed oczyma Chrystusa wywyższonego na krzyżu, może warto wspomnieć jeszcze pewien obraz, do którego nawiązał kiedyś, w czasie jednej z palmowych niedziel, w swym przesłaniu do młodych ówczesny papież Benedykt XVI. Wspominał mianowicie zwyczaj starej liturgii Niedzieli Palmowej, w której kapłan stojący przed kościołem, *pukał mocno drzewcem krzyża procesyjnego do zamkniętych drzwi kościoła, a one na to pukanie się otwierały*. Ojciec Święty wyjaśniał, że na tę scenę można spojrzeć podwójnie. Jezus Chrystus, *drzewem swojego krzyża, mocą swojej miłości, która ofiaruje samą siebie, puka od strony świata do bramy Boga, puka w imieniu świata, który, po grzechu, nie potrafił znaleźć dostępu do Boga. Krzyżem Jezus szeroko otworzył nam bramę do Boga, bramę dzielącą Boga i ludzi. Teraz jest ona otwarta. Ale Pan puka także od tamtej strony – od wewnątrz – swoim krzyżem puka wciąż do bram świata, do bram naszych serc, które tak często i z tak wielu powodów są przed Nim zamknięte. I mówi do nas mniej więcej tak: skoro dowody, jakie Bóg daje ci w stworzeniu na swoje istnienie, nie są w stanie otworzyć cię na Niego, skoro jesteś obojętny na Słowo Pisma i orędzie Kościoła, to popatrz na Mnie, na Boga, który dla ciebie cierpiał, który sam cierpi razem z tobą, zobacz, że Ja cierpię z miłości do ciebie, i otwórz się na Mnie, twój Pana i twój Boga*. Kapłan krzyżem puka do drzwi kościoła, a one na to pukanie się otwierają. Oto wciąż żywy obraz. Oto też i rzeczywistość, jakże i tu w Żołędowie, ważna po trzystu latach od wybudowania tego kościoła. Papież Franciszek przypominając nam, że Kościół *jest powołany do tego, aby zawsze był otwartym domem Ojca*, bardzo konkretnie wskazuje, że jednym ze znaków takiej perspektywy muszą być po prostu *otwarte drzwi naszych kościołów*. Życzę więc dziś, w tym radosnym dniu, aby tak właśnie było i tutaj, aby nikt i nigdy, kto przychodzi na to święte miejsce szukając Boga *nie napotkał chłodu zamkniętych drzwi - -* dosłownie i w przenośni.

Amen.